

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Czterdziesty drugi Festiwal Filmów Fabularnych w Gdyni powoli dobiega końca i chyba już możemy mówić o tym, jaka to była edycja.

ŁUKASZ ADAMSKI: To była edycja moim zdaniem gorsza niż poprzednie dwie edycje. Nie było kilku filmów, które mógłbym uznać za wybitne, które by walczyły ze sobą. Natomiast jest tutaj parę filmów, które na pewno można nazwać ponadprzeciętnymi. Łukasz Adamski – krytyk filmowy tygodnika „W Sieci”. Genialnym filmem i porównywalnym do tego co w zeszłym roku było, jest „Cicha noc” też debiut, ale film bardzo mocny, film porównywany do „Ostatniej rodziny”, film taki wielowymiarowy też – nie tylko mówiący o takiej typowej polskiej rodzinie gdzieś na Warmii i Mazurach, ale również mówiący o pewnej tożsamości polskiej. Jest też „Atak Paniki” Pawła Maślony - kolejny debiut, fantastyczna czarna komedia taka trochę w stylu „Dzikich historii” argentyńskich, które były nominowane do Oscara, nota bene przegrały z „Idą” polską Oscara. Bardzo złożone kino złożone z kilku historii przeplatających się, trudne kino realizacyjnie, afantastyczny montaż Agnieszki Glińskiej i też film, który mnie zachwyił, choć myślę, że Złoty Lwów ten film raczej nie powinien dostać, ponieważ to jest takie kino chyba zbyt na to lekkie, natomiast mocny obraz. No i Łukasz Polkowski – oczywiście – powrócił, po tym jak zgarnął całą pulę dwa lata temu za „Bogów”, teraz wrócił filmem „Najlepszy” i taki film to jest bardzo hollywoodzki. To jest taki film, który jest zrobiony w takim duchu kina amerykańskiego. Lekki film, ale z jakimś przesłaniem głębszym, ale jednocześnie taki nastrajający pozytywnie widza, to znaczy film o kolejnej postaci, sportowcu; który był tak zwanym podwójnym „Iron Manem” w Stanach Zjednoczonych, wygrał ten triathlon taki zabójczy zupełnie, a wcześniej był narkomanem, znaczy był ćpunem, który ładował heroinę, więc historia czysto hollywoodzka, historia faceta, który był zapomniany też troszeczkę przez... w Polsce nie jest aż tak znany. No i Polkowski pokazuje kolejną historię self-made mana, taką historię, która ma nam powiedzieć: słuchajcie, jeżeli on mógł, ten ćpun, który stał się tak wybitnym sportowcem, to wy też możecie. I to są trzy filmy, które na tym festiwalu największe wrażenie na mnie zrobiły, ale niestety też pojawiło się wiele filmów, które w ogóle nie powinny na tym festiwalu się znaleźć. „Wolta” Juliusza Machulskiego, no to jest jeden z jego najgorszych komedii w karierze. „Catalina” film chorwackiego reżysera, który również jest kuriozalny. Również Robert Gliński nie zrobił filmu, który by mnie jakoś zachwyił, czyli film „Czuwaj” taki thriller osadzony w środowisku harcerzy; więc te filmy nie powinny się znaleźć, ale no cóż, widocznie osoby, które o tym decydowały, o selekcji uważały, że inne filmy mniej

na to zasłużyły, ale ja już widzę kilka filmów, które powinny być na festiwalu w Gdyni, a z jakiś powodów się na nim nie znalazły.

MAGDALENA MISZEWSKA: Sporo też mówiło się o filmie „Twój Vincent”, myślę, że przede wszystkim ze względu na technikę jaką został wykonany.

ŁUKASZ ADAMSKI: To jest bardzo ciekawy film właśnie formalnie. Wizualnie to jest perełka, to jest wspaniały film, stworzony przez ponad stu malarzy, którzy po prostu ręcznie namalowali ten film, mimo tego że tam aktorzy grali, ta technika jest wykorzystana – połączenie właśnie malarstwa z techniką filmową. Natomiast, no tak, ja się zgadzam, że scenariusz jest dosyć blahy, scenariusz jest banalny i on mnie zawiódł pod tym względem, ale to jest na pewno film, który umieściłbym w pierwszej piątce najlepszych filmów tego festiwalu i jakaś nagroda mu się też należy za to, jak wielką pracę twórcy w niego włożyli. Ja mam wielki szacunek do twórców tego filmu.

MAGDALENA MISZEWSKA: I czy to co dzieje się podczas Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni, w jakiś sposób oddaje kondycję polskiego filmu? Czy możemy po festiwalu powiedzieć o niej coś więcej?

ŁUKASZ ADAMSKI: No kondycja polskiego filmu jest coraz lepsza od wielu, wielu lat. Powstaje dużo filmów gatunkowych, powstaje wiele filmów, które są właśnie wpisane w ten taki konkretny rodzaj kina, powstają horrory, nawet u Polkowskiego są sceny wyjęte zupełnie z horrorów o zombie.

MAGDALENA MISZEWSKA: On zresztą się przyznał, że horror chciałby nakręcić.

ŁUKASZ ADAMSKI: Że horror chciałby nakręcić, celowo te sceny zombie wstawił, więc to jest też bardzo ciekawe, że twórcy sięgają po to. Smoczyńska zrobiła dwa lata temu świetne „Córki Dancingu”, więc to kino się rozwija polskie, to nie jest tylko kino... już nie mówię tam o Moralnego Niepokoju, jak wszyscy zawsze kojarzyli te filmy, ale to też to nie są filmy głupie komedie romantyczne, które się pojawiają, tylko to jest takie krwiste kino na przykład sensacyjne, thrillery czy nawet takie komedie jak „Atak Paniki”; to są filmy, które pokazują, że polskie kino ma coraz więcej do powiedzenia i ci młodzi twórcy mają coraz więcej do powiedzenia, nie tylko o zwykłych bohaterach, niezwykłych bohaterach; ale też o Polsce.

MAGDALENA MISZEWSKA: Właśnie ta różnorodność też jest tym co cechuje te edycje festiwalu, bo zastanawiałam się, czy można by było jakoś określić, że Polacy teraz

skupiają się na pewnych tematach czy na pewnych formach, ale okazuje się, że nie, że jest pełny rozstrzał i w zasadzie o wszystkim te filmy się robi.

ŁUKASZ ADAMSKI: To prawda, to prawda i mnie to bardzo cieszy, mnie to bardzo cieszy, że idąc na polski film do kina, mogę się spodziewać, mówiąc trochę tak „masłem maślanym”, czegoś, czego się nie spodziewałem. To znaczy, że pójdę na film i nagle powiem: „Wow, w filmie o bohaterze, o jakim zrobił właśnie Polkowski, czyli o ćpunie, który stał się sportowcem wybitnym, zobaczę elementy horroru.”. Kiedy pójdę na „Atak Paniki”, zobaczę mieszankę kina obyczajowego, mieszankę thrillera i bardzo czarnej komedii; czy kiedy zobaczę „Twojego Vincenta”, to nagle zdam sobie sprawę, że polscy twórcy - nie tylko bo tam jeszcze Anglik jest współreżyserem tego filmu, ale również Polka – że zrobią coś czego nie robili inni filmowcy w innych krajach, więc polskie kino pod tym kątem, oczywiście, że się rozwija, jest coraz lepsze, ja bym pewnie też chciał jakieś tematy oglądać w tym kinie, które się nie pojawiają, może pewne wektory przestawione, ale naprawdę to idzie w dobrym kierunku.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Czasami mamy takie wspólne mianowniki, że na przykład pojawia się temat rodziny albo pojawia się kino historyczne, tutaj takich wiodących tematów nie ma. Łukasz Maciejewski – krytyk filmowy. Jest jeden bardzo pokrzepiający, świetne debiuty, wszyscy o tym mówią, jest ich dużo i w większości to są filmy, nie jest to tylko moje zdanie, które są faworytami również i krytyków, i spotykają się z entuzjazmem widzów na seansach otwartych dla publiczności. Tak mocnego, tak ciekawego i tak różnorodnego festiwalu jeśli idzie o debiuty, no nie było od dawna i to jest bardzo pokrzepiające z prostego powodu, że te debiuty są jednak miernikiem tego, jak wygląda polska kinematografia, jaki jest rodzaj energii wśród reżyserów, wśród artystów związanych z filmem, bo jeżeli debiuty są udane, a filmy takie jak „Atak Paniki”, jak „Cicha noc”, jak „Wieża. Jasny Dzień” czy jak film „Zgoda”; no to cały festiwal jest udany. Są takie nazwiska gigantów polskiego aktorstwa jak Arkadiusz Jakubik, jak Andrzej Chyra czy jak bardzo aktywny w tym roku Jakub Gierszał; ale wspaniałe jest to, że właściwie przy każdej konferencji rasowej pojawiają się jakieś nowe twarze. Film, o którym tu bardzo dyskutujemy, który bardzo nas dzieli „Wieża. Jasny Dzień” - debiut, który powstał w szkole w Łodzi, w Studiu Filmowym Index założonym niegdyś przez Wojciecha Jerzego Hassa i dzięki pasji Mariuszka Grzegorzka, obecnego rektora tej uczelni; młodej reżyserki Jagody Szalc – jeszcze studentki szkoły filmowej, wydziału reżyserii. Tam obsada po pierwsze jest wspaniała, są w wspaniali aktorzy, ale po drugie nietypowa, bo reżyserce

chciało się chcieć i objechała teatry takie jak Jelenia Góra, jak Wałbrzych, jak Wrocław i okazało się, że tam są aktorzy, którzy znakomicie odnajdują się w kinie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Wspomniał pan o tym, że entuzjastyczne reakcje publiczności, pokrywają się z pozytywnymi opiniami krytyków, to nie zawsze idzie w parze, więc bardzo dobrze, że w tym roku tak jest. A czy coś już wiemy na temat odbioru tych filmów za granicą, bo na pewno część z nich mieli też okazje obejrzeć widzowie spoza Polski.

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Tak, tutaj są dziennikarze i też obserwatorzy, kuratorzy festiwalu. Rozmawiałem raptem wczoraj z Włochem, który pracuje w Instytucie Polskim i to są zawsze ciekawe rozmowy, bo jednak żyjemy w tej kulturze tu i teraz i pewne sygnały do nas docierają, a inne nie i na przykład bardzo to była dla mnie pouczająca rozmowa, bo okazuje się, że film, który szalenie mi się podobał „Atak Paniki” – jest dowcipny, jest takim trochę lżejszego kalibru, w sensie że bardzo się smucimy generalnie oglądając „Gdynie”, a tym razem na seansie „Ataku Paniki” częściej się uśmiechaliśmy, że on jakby kompletnie nie rozumiał tego filmu, dla niego komunikaty wysyłane przez reżysera, oczywiście dla widzów w Polsce, były nieczytelne, a na przykład inne tytuły, których ja byłem zaskoczony opinią obserwatora z Włoch, dla niego były najciekawszymi tutaj propozycjami, ale też słyszę właśnie od obcokrajowców, że wszyscy podziwiają polskich aktorów, oni nie znają ich nazwisk, to nie są aktorzy rozpoznawalni we Włoszech czy we Francji, czy w Chile; ale usłyszałem takie zdanie, że macie to szczęście, że u was są naprawdę świetne wydziały aktorskie, widać warsztat większości aktorów. My tego nie mamy i tego wam bardzo zazdrościmy, bo aktorstwo jest tym, co naprawdę przebija się w filmach i jest bardzo wyraźne i widoczne.

MAGDALENA MISZEWSKA: A gdyby miał pan porównać tę edycję festiwalu do poprzednich.

ŁUKASZ MACIEJEWSKI: Każdy festiwal jest inny, pamiętam festiwale i takie się zdarzały, kiedy byłem przygnębiony i rozbity, bo czekając z drżeniem na kolejne seanse, że może uratują honor imprezy i te seanse nie następowały. Pamiętam i taki festiwal wiele lat temu, kiedy nie przyznaliśmy nagrody dziennikarzy, bo po prostu nikt nie zasługiwał na tą nagrodę, to było bardzo przygnębiające i myślę, że te czasy, oby już nie wróciły, bo kino jest tym medium, z którego możemy być dumni i które rozśławia Polskę na świecie i artyści związani z branżą filmową są naprawdę naszą dumą narodową i ten rok jest niezły, ja nie powiedziałaby, że to jest jakaś wybitna „Gdynia”, że są filmy arcydziełne, ale jeżeli w jednym roku są takie

tytuły, jak „Ptaki śpiewają w Kigali”, jak wspomniana przeze mnie „Wieża...” czy „Cicha noc”, to jest naprawdę dobrze. Nigdy nie ma tak, że wszystko się udaje, bo jest też parę filmów naprawdę nieudanych, ale no zawsze może być lepiej.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.